Nr. 180. Kraków, wtorek 3 lipca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Jeszcze miesiąc.

Pisma wiedeńskie donoszą, że parlament ma obradować do końca lipca, poczem ma się odroczyć na krótkie ferye do września. Czas ten powinienby aż nadto wystarczyć na załatwienie reformy wyborczej, bo chodzi właściwie tylko o kilka paragrafów, a różnice między stronnictwami co do ilości mandatów okazują się już znikająco małe.

I nietylko w tem leży możliwość zakończenia walk o reformę w parlamencie, ale w czemś znacznie ważniejszem. Oto przeciwnicy reformy wyborczej nie mogą dziś przytoczyć a n i j e d n e g o p o w a ż n e g o a r g u m e n t u przeciwko reformie ordynacyi wyborczej. Oprócz intryg, coraz bardziej śmiesznych, nie słyszymy w komisyi, ani w parlamencie lub w prasie ani jednego słowa, któreby stawało w poprzek reformie. Wiecznie jedne i te same wykręty »narodowe«, wieczne powtarzanie, że najpierw należy Galicyę, Bukowinę, Dalmacyę »wyodrębnić«, lub narzekanie na zbyt małą zdobycz w »stanie posiadania« (bo na reformie zyskują cyfrowo wszystkie narody), straciły wszelkie znaczenie z chwilą, gdy coraz to więcej głosów pada faktycznie na propozycye rządowe.

Wstyd i upokorzenie ogarnia widza, gdy zobaczy ten brak powagi u »stronnictw rządzących«, gdy spostrzeże, jak nędzną komedyą są wszystkie uroczyste zastrzeżenia przeciw reformie, jak dziecinne są nadzieje, że uda się reformę bodaj przez ferye odroczyć.

To już nie walka, a bagna wyziewy, które trują w Austryi wszystko, co lepsze i rozumniejsze. To już opór, który spadł do rynsztokowego tonu Schönerera i jego utrzymanków, śmiejących się swywolnie ze wszystkiego, a przedewszystkiem z samego Schönerera i jego »programu«. To wyzyskiwanie obstrukcyi i nietykalności, które dziś staje na drodze największej reformy politycznej w Austryi, jest chyba najwspanialszym dowodem, że ten parlament trzeba odnowić, że trzeba tam ludzi naprawdę odpowiedzialnych, a nie kuryalistów.

Trzeci miesiąc tkwi przedłożenie rządowe w komisyi i jeszcze jednego paragrafu nie przedyskutowano do końca; trzeci miesiąc przypatruje się lud z cierpliwością nadludzką, jak kilku ludzi urządza sobie igraszkę z jego największem żądaniem, nieodzownem, nieodraczalnem, koniecznem dla samego państwa.

Jeszcze jeden miesiąc ma parlament do rozporządzenia. Od parlamentu zależeć też będzie, czy umrze z honorem, dokonawszy reformy wyborczej, czy skona w hańbie, przeklinany przez masy ludowe, otoczony pogardą w historyi. A h a ń b a t a i p o g a r d a s p a d n i e c a ł y m c i ę ż a r e m i n a l u d z i; niech nie sądzą zuchwali komedyanci, że nietykalność ochroni ich o s o b y od odpowiedzialności przed ludem.

Tę garść wrogów reformy, garść odosobnioną, nie tak trudno będzie policzyć i ocenić...

Socyaliści kaukascy w Dumie.

Posłowie kaukascy — jak donosi „Wiek XX" — zaledwie przyjechali, gorąco wzięli się do pracy.

— Organizujemy w Dumie — mówił współpracownikowi „Wieku XX" poseł Ceretelli — nową frakcyę, socyalistyczną, do której wejdą niektórzy członkowie „grupy pracy"; z początku będzie w niej posłów 18—20, lecz wkrótce — sądzę — będziemy tam mieli 30. Zasiądziemy bardziej na lewo od „pracujących", na najskrajniejszej lewicy.

— Czemu pan myśli, że „pracujący" wydzielą z siebie tylko tak nieznaczącą liczbę socyalistów? Zdaje mi się, że ich tam jest więcej, jeśli nie zdecydowanych, to przynajmniej spółczujących.

— Dlatego, że do członków swych będziemy się musieli odnosić bardzo krytycznie. Nam trzeba ludzi karnych, z żelazną wolą. Niech pan poczeka, w tych dniach odczytana będzie w Dumie nasza deklaracya.

— Jaki jest wasz stosunek do innych stronnictw?

— W s p r a w a c h t a k t y c z n y c h u z n a j e m y, r z e c z p r o s t a, w s z e l k i e k o a l i c y e p o l i t y c z n e. W wielu wypadkach będziemy szli z „pracującymi", będziemy — być może — podtrzymywali kadetów, gotowiśmy nawet iść ze „stronnictwem porządku prawnego", jeśli ono w czemkolwiek będzie się z nami zgadzało.

— Jak rozwiązujecie zagadnienie kaukaskie?

— Co do rządzenia krajem, d ą ż y m y d o s z e r o k i e g o s a m o r z ą d u t e r y t o r y a l n e g o, o p a r t e g o n a z u p e ł n e m r ó w n o u p r a w n i e n i u i d e m o k r a t y z m i e. Liczymy zbyt wiele narodowości, zanadto rozrzuconych i pomieszanych z sobą, abyśmy mogli tworzyć oddzielne terytorya autonomiczne, gdzie wszędzie mogłyby się okazać mniejszości narodowe. Każda wieś będzie posiadała szkołę z narodowym językiem wykładowym, sądownictwo będzie się odbywało również w języku ludności, ale ogólnym językiem państwowym będzie bezwarunkowo rosyjski. Co się tyczy programu rolnego, j e s t e ś m y z a u g m i n n i e n i e m z i e m i, jako postaci najbardziej odpowiadającej położeniu obecnemu. Wogóle jesteśmy przeciwnikami narzucania komukolwiek programów gwałtem, liczymy się w sprawach taktycznych z wymaganiami realnemi życia, idziemy stopniowo do wielkiego celu socyalistycznego, przeciw rządowi jednak powinniśmy iść drogą inną bardziej czynną. N a D u m ę o b e c n ą p a t r z y m y w ł a ś c i w i e j a k o n a ś r o d e k a g i t a c y j n y, prowadzący do bardziej rzeczywistych sposobów walki, i dlatego też z a d a n i e m n a s z e m j e s t j ą z r e w o l u c y o n i z o w a ć.

— Jaki jest stosunek wasz do innych narodów?

— Wogóle, uznajemy prawo innych narodowości do stanowienia o sobie, dla Kaukazu jednak, jak już powiedziałem, nie pragniemy autonomii. Autonomistów nie będziemy podtrzymywali w tym wypadku, ale z a w s z e i w s z e l k i e m i s i ł a m i p o p r z e m y P o l a k ó w. Cały Kaukaz wie o Polakach, że autonomia jest im potrzebna, i nawet chłopi nasi mówili o tem. W s z y s t k i e m i s i ł a m i j e s t e ś m y p o i c h s t r o n i e — powtórzył poseł — i b ę d z i e m y i c h p o d t r z y m y w a l i.

— Jakżeż pogodzicie ich żądanie własności osobistej z naszemi poglądami?

— To sprawa taktyczna. Jesteśmy wogóle wrogami gwałtu. Jeśli Polacy mają takie a nie inne zdanie, nie podtrzymując ich w kwestyi rolnej i p o z o s t a w i a j ą c z u p e ł n ą s w o b o d ę d z i a ł a n i a z g o d n i e z p o t r z e b a m i c h w i l i, b ę d z i e m y z a w s z e p o d t r z y m y w a l i i c h w s p r a w i e a u t o n o m i i.

Zbrodnie caratu.

Gdy Duma zażądała zniesienia kary śmierci, a główny prokurator wojenny Pawłow dał odpowiedź odmowną, car wyraził podobno życzenie osobiste, ażeby stryczkiem i kulą przestano szafować. Istotnie, wydawało się przez chwilę, że sądy wojenne trochę złagodniały, że prokuratorya państwa baczniej zaczęła pilnować prawidłowości postępowania. W głębi Rosyi, w Rydze były wypadki zamiany kary śmierci na katorgę. Można więc było przypuszczać, że odmowa Pawłowa stanowiła tylko wybieg polityczny, mający na celu nieustępowanie w niczem ze strony rządu Dumie, ale że istocie żądania Dumy zostanie zadość uczynione drogą łaski monarszej.

Stało się inaczej. Nadzieje okazały się złudne. Znałogowani, pijani krwią zbrodniarze nie mogą wyrzec się ostatniej — choć zgubnej dla nich samych — uciechy. Chcą pić aż do zapamiętania się...

Szubienica pracuje w Rosyi dalej... I jak zwykle ofiar pierwszych dostarcza Warszawa...

Sąd wojenny skazał niedawno na śmierć przez powieszenie włościanina nieletniego Jana Papaja, oskarżonego o zabójstwo komisarza do spraw włościańskich w powiecie iłżeckim, w gub. radomskiej. Jednocześnie prokuratorya zażądała zamiany kary śmierci na 15 lat ciężkich robót, której jednak główny sąd wojenny nie zatwierdził.

W sprawie tej dnia 29 zm. pos. Lednicki z towarzyszami wniósł interpelacyę, z której powodu mówił:

»Gdy w odpowiedzi na przesłaną ministrowi wojny interpelacyę, przybył tu prokurator wojenny, wówczas usłyszeliśmy zwiastuna tego, co dalej dziać się będzie. Główny prokurator wojenny bez ogródek rzekł, że będzie karał śmiercią. Teraz mamy nowe przykłady tego samego. Duma po trzykroć potępiła karę śmierci, Duma oświadczyła, że uważa za winnych kaźni nawet tych, którzy podpisują karę śmierci.

Echo tych słów już się odezwało: sąd wojenny zaczął zamieniać karę śmierci na ciężkie roboty, lecz zjawiła się obrona kary śmierci w osobie głównego prokuratora wojennego i karę ciężkich robót zamieniono znowu na karę śmierci. Może być, teraźniejsza sprawa, ja i poprzednie, nie wyda żadnego rezultatu lecz obowiązek obywatelski zmusza mnie aby tu w Izbie żaden krok rządu nie po ostawał bez potępienia. Proszę zatem interpelacyę wysłać natychmiast, a ujrzymy, jakiej odpowiedzi udzieli stróż kary śmierci«.

Gdy jednak słowa te mocne i szlachetne rozbrzmiewały w — bezsilnej — izbie poselskiej, Papaj leżał już w grobie na cmentarzu skazańców w cytadeli...

Stracono go tegoż dnia właśnie, o świcie, w ranek świąteczny.

„Czyste sumienie" Stołypina.

Rząd rosyjski się broni...

Broń posiada dziś dwojaką: prowokacyę i wojsko. Coraz bardziej zawodzi zarówno pierwsza, jak i druga.

Niedawno w Dumie oświadczył był minister spraw wewnętrznych Stołypin, iż ma on — „czyste sumienie". Śmiechem i wzgardą przyjęła Duma tę deklaracyę „czystego sumienia" od ludzi, którzy byt swój za przykładem poprzedników opierają na polityce nieprzerwanych zbrodni, na nieprzerwanych upustach krwi ludu, na dzikiem, nie mającem analogii w historyi — hecarstwie.

W świeżo ujawnionym przez „Wiek XX" cyrkularzu znanego z mińskiego pogromu inteligen-

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

25

Wreszcie Cypryan zniecierpliwił się i wstał.

— No, do dyabła z nim! — gniewnie [illegible]lunął. — W taki sposób z głodu zdechniem. [illegible]knął gdzieś dyabeł przeklęty... i czekaj [illegible]raz.

Wahał się jeszcze chwilkę.

— Motruna przykazywała przyjść pod wie[illegible]r — pomyślał — pora iść... nim się do[illegible]ę...

[illegible]spomniał, jak przed przyjazdem Jegora, [illegible]ało, zakradał się wieczorem do Motruny, [illegible]izby. I nagle żal mu się zrobiło, że to się [illegible]nie wróci. Potem przypomniał sobie, jak [illegible]wała« go Motruna i wspomniał, jak [illegible]lnie obszedł się z nią przy ostatniem [illegible]niu.

[illegible]I co mnie napadło? Czyż ona co [illegible] Taka już dola nasza gorzka... I pe[illegible] dziś ostatni raz się z nią zobaczę — [illegible]ślał Cypryan — po wczorajszej sprawce, [illegible] wsi ani nogą... Wójt nie zapomni [illegible] parki, a i pop także... Odejść trzeba... [illegible]zym z Jaśkiem pod Odest. Jasiek powia[illegible] jako miejsc wolnych dość. A kiedyś, znów [illegible]ócę. Może i nie powrócę, a gdyby się [illegible]t zdarzyło, zapomni baba pewnikiem.

[illegible]ryan potrząsnął głową i skrzywił się. [illegible]Pożegnaćby się przynajmniej jak na-

[illegible]e jakoś nagle zagasło i odrazu zrobiło się znacznie chłodniej, mgła nad bagnem unosiła się wyraźniej.

— Nie doczekać mi się Jaśka — pomyślał Cypryan, chwilkę w niepewności przydeptując na miejscu; i nagle szybko i stanowczo skierował się, po znajomej mu ścieżce, ku wsi.

XVII.

Motruna cały dzień była nieswoja.

Rano przybiegła do niej sołdatka Pałaszka, i wywoławszy ją do sadu, żeby Jegor nie słyszał, opowiedziała jej z upiększeniami wszystkie nocne zdarzenia.

— I jaki to on, Cypryan, szalony człowiek — paplała Pałaszka — sam leci i sam krzyczy: łapcie Cypryana. Wójtby go teraz żywcem pożarł, a pop, powiadają, omal nie umarł... Szalony!...

Motrunie odrazu serce lodem się ścięło. Pierwszą jej myślą było posłać do Cypryana, żeby dziś nie przychodził. Gdy Pałaszka poszła, wyszła na ulicę wyglądać Anusi. Anusia bawiła się z dziewczynkami około cerkiewnego parkanu i ujrzawszy Motrunę, sama przybiegła na jednej nóżce, wywijając łokciami.

— Dzień dobry, cioteczko Motruno! — zaszczebiotała.

Motruna bojaźliwie rozejrzała się po ulicy.

— Cypryana widziałaś? — cicho spytała.

— Wczoraj widziałam.

— Powiedziałaś?

— Powiedziałam. Obiecał niezawodnie... Powiedz, mówi, że przyjdę.

Motruna jeszcze raz obejrzała się naokoło.

— Tybyś ot Anusiu, pobiegła do niego. Powiedz, żeby nie przychodził.

Anusia wytrzeszczyła oczy.

— Żeby nie przychodził? — zapytała.

— To, to. Powiedz: Motruna mówiła, żeby nie przychodził, bo chłopi strasznie rozgniewani, więc żeby jemu na złe nie wyszło. Powiesz?

— Powiem.

— No, biegnij żywo...

— Zaraz! — zaszczebiotała dziewczynka i zwinnie przytupując bosemi piętkami, pobiegła ku chałupie Gunjawego.

Motruna westchnęła, popatrzyła w ślad za nią i weszła do izby.

Jegor od rana poszedł do szynku, w którym teraz przesiadywał ciągle. Mały Tomek spał w komórce.

Motruna zarabiała ciasto i płakała. Zaczęła płakać tak, odrazu, sama nie wiedząc dlaczego. Ciężko zrobiło się jej na sercu i łzy kapnęły do ciasta.

Bała się o Cypryana i jednocześnie żal jej było nie widzieć go. Myśli jej były smutne i żałosne.

— Pójdzie on teraz — myślała Motruna — on nie może tu pozostać i ja sama pozostanę.

Motruna silniej zapłakała.

— Od nikogo teraz dobrego słowa, ni pieszczoty nie zaznam. Jegor tylkoby wódkę pił i za włosy ciągnął... Gdyby nie Tomek, poszłabym i utopiła się. Tomka żal. Ale i jemu nie żyć: zabije go Jegor. Wczoraj jak go to pchnął!... Cy-prjan mój... ukochany! — szlochała głośno.

Pod oknem ktoś ostrożnie zastukał.

Motruna wyjrzała.

— Niema wujka Cypryana! — szepnęła Anusia.

Chłód owiał serce Motruny.

— Jak to?

— Dziadzio Fiedor mówi: nawet nocować nie przyszedł, z wieczora poszedł i nie przychodził więcej.

Motruna milczała.

— A koło szynku, ciotuchno, chłopi krzy-czą — oświadczyła dziewczynka. — Precz wujka Cypryana wspominają, odgrażają się... strach! Biegłam mimo, więc podsłuchałam... I wujek Jegor tamoj...

— Pijany? — machinalnie zapytała Motruna.

— Nie... tylko taki zły, że a-a!

Motruna upadła na ławkę i pochyliła głowę.

— No, cóż, ja pójdę! — rzekła Anusia. — Ja, ciotko Motruno, pobiegnę do szynku, posłucham... czego tak strasznie odgrażają się chłopi, u-u!

— Idź! — szepnęła Motruna.

Anusia poleciała.

Motruna cały dzień miejsca sobie znaleźć nie mogła. Czasem wychodziła na ganek i przysłuchiwała się głosom chłopów, wrzeszczących koło szynku.

Jegor do wieczora nie wrócił.

Przed wieczorem Motruna czysto oporządziła izbę, układła spać Tomka i narzuciwszy dużą chustkę na głowę, wyszła do warzywnego ogrodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cyi gubernatora Kurłowa, któremu senat przywrócił „cześć i dobre imię“, zaleca się wszystkim urzędom „nie czynić żadnych przeszkód w sprawie rozpowszechniania i popularyzacyi wśród ludności idei Związku ludu rosyjskiego“ (t. zw. „prawdziwych Rosyan“), czyli Związku, który tworzy i szerzy organizacye czarnych secin i pogromców wespół z policyą i żandarmeryą.

„Nie czynić przeszkód“ — znaczy w terminologii ukazów i cyrkularzy popierać dzieło chuliganów czynnie i biernie: czynnie — aż do sprowokowania rzezi, i biernie — przez wstrzymanie się od wszelkiej akcyi, tak jak to było w krwawych dziejach Kiszyniewa, Tomska, Homla, Mińska, Kijowa, Odessy itd. itd.

Ale ta katowska „maniera“ prowokowania mas poczyna coraz częściej zawodzić, lub wydaje wręcz odmienne od spodziewanych owoce.

Po „niesłychanym“ buncie batalionu gwardyi pułku preobrażeńskiego rząd nie może być pewnym ani środków, ani środowiska. Dziś odmówił posłuszeństwa jeden batalion — jutro uczyni to cały pułk, dywizya, korpus...

Rząd poczyna tracić równowagę, popełniając coraz niedorzeczniejsze, nieskoordynowane czyny. Rząd, internujący własną armię — rząd jedyny w swoim rodzaju, jedyny w czasie i przestrzeni! Cały batalion gwardyi zesłany do wsi, gdzie więziono jeńców japońskich! Wkrótce przyjdzie do każdego żołnierza przystawić drugiego, jako szpiega, i wyzbywać się nielojalnych i nieposłusznych batalionów, czyli pozostać bez armii.

Już sam fakt, że nad wojskiem rozciągnięto dziś system podejrzeń i rewizyj „demoralizuje“, t. j. podnosi rewolucyjnego ducha armii i budzi trwogę w sercu gwałcicieli prawa.

Rząd ucieka się do kłamstw tak ordynarnych, iż wywołują one uśmiech politowania w najbardziej oddanych mu dotąd masach żołnierskich. W Królestwie rozrzuca on odezwy, w których mówi o jakiemś apokryficznem towarzystwie Polaków i żydów, co wydaje nagrody za każdego zabitego żołnierza. Jednak, jak donoszą do pism rosyjskich z Królestwa, agitacya rewolucyjna wśród wojska wzbiera z każdym dniem. Były rozruchy w twierdzy Ossowcu, jest wrzenie w całym okręgu warszawskim, a w Siedlcach żołnierze pułku ostrołęckiego sami organizują obronę ludności od prowokatorów.

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba. — Procesy polityczne. — Strzelanina na cmentarzu. — Lokauty i strejki w Łodzi. — Z więzień.

Nowa bomba karząca spadła na jednego z najbardziej znienawidzonych zbirów carskich.

Dnia 29 czerwca rzucono w Warszawie bombę na ulicy Targowej w chwili, gdy przejeżdżał tamtędy naczelnik praskiego oddziału żandarmeryi kolejowej, podpułkownik Muradow. Muradow jechał z mieszkania przy ulicy Sadowej na dworzec kolei terespolskiej. Towarzyszył mu wachmistrz Panasiuk. Kiedy dorożkarz, przejeżdżając ulicą Targową, dojeżdżał do ulicy Sprzecznej, do jadących podbiegł jakiś młody człowiek i, rzuciwszy bombę, uciekł. Silny huk zgromadził na miejscu wybuchu wielu przechodniów. Przybyli ujrzeli leżącego na bruku ranionego dorożkarza, oraz w potrzaskanej dorożce podpułkownika Muradowa i jego podoficera, oniemiałych z przestrachu. Niebawem na miejsce nadbiegła służba kolejowa z pobliskiego dworca terespolskiego i przy pomocy kolejowego felczera przeniosła rannych na noszach do kancelaryi biura stacyjnego żandarmeryi. Tu wezwana służba szpitala kolejowego udzieliła rannym pierwszego opatrunku. Najlżej rannym okazał się podpułkownik Muradow; przeniesiono go do mieszkania prywatnego na dworcu i tu wezwano do niego lekarzy. Ciężej ranni zostali dorożkarz oraz towarzyszący Muradowowi żandarm.

Zaraz po wybuchu na miejsce przybyła piechota, żandarmerya oraz policya, która zamknęła na czas jakiś przejazd ulicą Targową i otoczyła dworzec terespolski, dokąd przeniesiono, jak to wyżej wspominaliśmy, rannych.

W Warszawie, w piątek w cytadeli, sąd okręgowy badał 16-letniego stolarza Szlamę Eksteina, celem określenia stopnia jego rozwoju umysłowego i orzekł, iż Ekstein zdaje sobie sprawę ze znaczenia swych czynów.

Jak wiadomo, Ekstein zamieszany jest w sprawę rzucenia bomby w dniu 26 marca r. z. na policyanta Soropa i innych policyantów XI cyrkułu policyi warszawskiej, w którym to zamachu Ekstein miał brać udział w charakterze członka drużyny bojowej polskiej partyi socyalistycznej.

W Kielcach podoficer rezerwy Krzyżkiewicz za podmawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa władzy skazany jest przez izbę sądową na rok zamknięcia w twierdzy.

W piątek, w Warszawie, kiedy na wolskim cmentarzu prawosławnym chowano zwłoki zabitego ubiegłej niedzieli żandarma Ryżewskiego, z za ogrodzenia cmentarnego dano kilka strzałów, które jednak nikogo nie trafiły. W odpowiedzi na strzały uczestniczący w kondukcie pogrzebowym żandarmi dali kilkanaście strzałów z rewolwerów, również bezskutecznie. Po wymianie strzałów kursować zaczęła pogłoska, że jedna z kul śmiertelnie zraniła jakiegoś starca przechodzącego obok cmentarza, o szczegółach jednak nie można było dowiedzieć się nic pewnego.

Robotnicy większych łódzkich fabryk wełnianych żażądali od pracodawców podwyższenia płacy o 70 do 100 proc., oraz zredukowania dnia roboczego do 9 godzin. Ponieważ na żądania te fabrykanci zgodzić się nie chcą, w piątek zamknięto w Łodzi 16 fabryk wełnianych, zatrudniających ogółem 5.700 robotników.

Pracownicy fabryki Kruszego i Endera w Pabjanicach, uzyskawszy 5 proc. podwyżki, oraz otrzymawszy zapłatę za czas strejku, postanowili powrócić do pracy.

Z więzienia łódzkiego wypuszczono w piątek przestępców politycznych Staniaka, Dutkiewicza Rosenbauma i Murawskiego.

Poseł Lednicki oraz członkowie Koła polskiego wnieśli interpelacyę w sprawie studenta Brodzkiego nieprawnie więzionego w Warszawie. Interpelacyę tę Duma na posiedzeniu z dnia 28 zm. uznała za nagłą.

Z sali sądowej.

Echa demonstracyj listopadowych. (Zniesiony wyrok). Sąd powiatowy karny w Krakowie wyrokiem z 25 kwietnia skazał tow. Misiołka, Haeckera i Pellera na 50 K grzywny, względnie na 5 dni aresztu za rzekome urządzenie niedozwolonych pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem w dniach 5 i 19 listopada z. r. po zgromadzeniach w ujeżdżalni; uwolnił zaś tow. dra Bobrowskiego i Pyrzowskiego od takiegoż oskarżenia. Sąd krajowy, jako apelacyjny zniósł cały ten wyrok orzeczeniem B. L. 961/14/6 z 12 maja 1906 z następujących powodów:

„Wedle tenoru wyroku (ad 1, 2, 3) przyjmuje sędzia takie okoliczności za stwierdzone i uznaje podsądnych winnymi takich czynów, które po myśli ustawy nie stanowią przekroczeń karnych; samo bowiem **branie udziału w pochodzie niezgłoszonym i niedozwolonym przez władzę, dalej branie udziału i przemawianie na zgromadzeniu pod gołem niebem, odbytem bez uzyskania ustawą wymaganego zezwolenia władzy, nie stanowi jeszcze przekroczeń z §§: 3, 11 i 19 ust.** z 15 listopada 1867 Nr 135 Dz. p. p.

Z drugiej zaś strony uwolnił sędzia w wyroku (ad 4, 5, 6) podsądnych od rzekomego oskarżenia o czyny, o które wcale oskarżeni nie byli, np. od zarzutu, „że jako „prowoderzy“ zgromadzeń, a dr Bobrowski jako „prowoder“ pochodu nie czuwali nad porządkiem i na pochód, względnie „zgromadzenie pod gołem niebem zezwolili“.

W myśl §§ 13 i dalszych ustawy o zgromadzeniach ma prawo władza jeżeli na pochód lub zgromadzenie nie uzyskano zezwolenie władzy — przez swe organa — pochód względnie zgromadzenie zakazać — ewentualnie je rozwiązać — i zgromadzonych wezwać do rozejścia się pod rygorem skutków w ustawie przewidzianych. — Niezastosowanie się do tego zakazu, względnie do wezwania organów władzy bezpieczeństwa do rozejścia się, stanowi przewidziane w ustawie czyny karygodne (§ 283 u. k. § 19 ustawy o zgromadzeniach).

Czy w danym wypadku w dniach 5 i 19 listopada 1905 władza policyjna z tego jej przysługującego prawa skorzystała — czy wówczas pochody i zgromadzenia pod gołem niebem rozwiązała, czy obecnych do rozejścia się wezwała, tego z wyniku rozprawy powziąść nie można.

Z samego „urządzenia“ zgromadzeń — przez władzę do wiadomości przyjętych — w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, nie można jeszcze wnosić, że te same osoby, które urządzały zgromadzenia w ujeżdżalni „urządziły“ także i pochód niedozwolony przez władzę i zgromadzenie odbyte pod gołem niebem na Rynku — i że „spowodowały“ iż pochód przeistoczył się w zgromadzenie pod gołem niebem na Małym Rynku“.

Sąd krajowy z tych powodów zniósł wyrok I instancyi i polecił sądowi powiatowemu przeprowadzenie przez innego sędziego ponownej rozprawy, na której nakazał w szczególności „zbadać:

1) Czy i który z podsądnych „urządził“ zgromadzenie pod gołem niebem, bez poprzedniego zezwolenia władzy, w dniach 5 i 19 listopada 1905?

(Sama obecność na zgromadzeniu i przemawianie na niem nie stanowi przekroczeń z §§ 3 i 19 ust. o zgromadzeniach). W każdym jednak razie należy zbadać: kto był inicyatorem zwołania zgromadzeń pod gołem niebem w dniach 5 i 19 listopada 1905 i pochodu w dniu 19 listopada 1905 — kto brał współudział w zwołaniu tych zgromadzeń i pochodu, kto je zapowiadał, kto wzywał inne osoby na te zgromadzenia i pochody, kiedy, gdzie i w jaki sposób.

2) Czy i który z podsądnych był na tych niedozwolonych zgromadzeniach przewodniczącym i ordnerami (utrzymującymi porządek) ad § 11 ust. o zgromadzeniach — ewentualnie czy wcale nie było przewodniczących i ordnerów?

3) Czy i który z podsądnych zawinił i w jaki sposób, że pochody przeistaczały się w niedozwolone zgromadzenia pod gołem niebem, jak to oskarżenie podsądnym zarzuca?“

Ponowna rozprawa przed sądem powiatowym miała się odbyć w poniedziałek 2 b. m., została jednak odroczona z powodu niedoręczenia wezwań niektórym oskarżonym i świadkom. Następny termin ma się odbyć w sierpniu.

O bratobójstwo. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem r. Raczyńskiego odbyła się w poniedziałek rozprawa przeciw 21-letniemu Majerowi Mingelgrünowi, rzeźnikowi w Wiśniczu o zabicie brata Izraela. Akt oskarżenia podaje, że dnia 25 maja b. r. wezwano lekarza Wieselmana z Wiśnicza do mieszkania dra Ligęzy, gdzie zastał Izraela Mingelgrüna z raną na plecach dochodzącą aż do płuc. Po zaopatrzeniu wrócił Izrael chwilowo do przytomności, ale w kilka godzin później umarł, nie wymieniwszy zabójcy. Dochodzenia wykazały, że rano było zajście w jatce Natana Mingelgrüna, gdzie obaj bracia Majer i Izrael się pokłócili. Znaleziono w jatce skrwawiony krwią ludzką nóż oraz kamizelkę zabitego, a dochodzenia wykazały, że Izrael po otrzymaniu rany pobiegł do mieszkania dra Ligęzy, gdzie po opatrzeniu umarł. Obecnemu w mieszkaniu Marcinowi Drożdżowi na zapytanie, kto mu ranę zadał, odpowiedział umierający: „Co to pana obchodzi“, zaś matka powiedziała, że się przypadkowo sam toporem zranił. Sąd doszedł do przekonania, że obaj bracia, którzy od 10 lat żyli w niezgodzie, pokłócili się w jatce, a Majer chwyciwszy nóż pogonił za uciekającym bratem i wbił mu go w plecy. Kłótnie powstawały z powodu kwestyi, kto ma w jatce rządzić, a nieraz chcącemu ich pogodzić ojcu także się coś oberwało.

Obwiniony wypiera się winy i tłómaczy się, że Izrael w jego nieobecności przebił się siekierą.

Dnia 6 czerwca zgłosił się do sądu młodszy brat Samuel Froim Mingelgrün z zeznaniem, że to on w kłótni przebił brata przypadkowo, ale znawcy lekarscy na podstawie badania doszli do przekonania, że to jest nieprawdą. Chce zaś wziąć winę na siebie, aby jako młodszy i nieumyślny sprawca otrzymać małą stosunkowo karę.

Przesłuchanie kilknnastu świadków sprawy dostatecznie nie wyjaśnia. Przeciw jednemu z świadków (Marcinowi Drożdżowi) wnosi prokurator na uwięzienie za zeznania odmienne niż w śledztwie, a trybunał mimo sprzeciwienia się obrońcy dra Czesznaka zarządza spisanie protokółu i zaaresztowanie świadka.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych oskarżony został uwolniony.

KRONIKA.

Pogrzeb tow. Franciszka Morawskiego. We środę 27 czerwca odbył się w Katowicach pogrzeb tow. Morawskiego, któremu towarzyszyły tłumy publiczności. Zwolna posuwał się pochód wzdłuż ulicy. Bez księdza, bez bicia dzwonów szedł spokojnie, poważnie, przejęty majestatem śmierci, którego zaniepokoić nie odważyłby się nawet największy wróg.

Naraz podnosi się zgiełk i zamięszanie na czele pochodu. Policya rzuciła się na pochód, by zrobić połów na czerwone wstęgi. Z dziką zawziętością rzuciła się sfora policyantów, agentów na kondukt pogrzebowy, tak, że w krótkim czasie poobrywano czerwone wstęgi. Na cmentarzu nie pozwoliła policya przemówić mówcy, nawet składaniu wieńców na grobie chciała przeszkodzić, lecz się jej to nie udało. Pomimo wszystkiego pogrzeb zmarłego był wspaniałą, największą demonstracyą, jaką dotychczas Katowice widziały.

Zjazd syonistów. W niedzielę rozpoczął się w Krakowie w sali hotelu Kleina austryacki zjazd syonistów przy udziale 135 delegatów z 53 miast Austryi. Przewodniczący dr. Schalit z Wiednia zagaił zjazd przemówieniem o pogromie białostockim, który znowu okazał, że kwestya żydowska jest kwestyą europejską i musi zostać załatwioną przez Europę; mówca domagał się postawienia jej na porządku dziennym najbliższej konferencyi pokojowej w Hadze.

Obrady zjazdu toczyły się nad „stanowiskiem syonistów wobec polityki wewnętrznej“. Po dłuższej dyskusyi powzięto następującą uchwałę: „Syonistyczna organizacya w Austryi nie jest polityczną partyą austryacką. Wita ona jednakowoż ukonstytuowanie się nowej politycznej organizacyi żydów austryackich, gdyż polityczne zjednoczenie żydów austryackich na podstawie narodowo-żydowskiej wzmocni lud żydowski w jego interesach ekonomicznych i moralnych, wyjaśni jego stosunki do innych narodów i przeprowadzi zupełne równouprawnienie z innymi narodami. Zjazd spodziewa się też, że program nowej partyi politycznej nietylko będzie zawierał żądania narodowe, lecz także będzie społeczno-postępowym i patryotyczno-austryackim (gut oesterreichisch)“.

Następnie odbyło się ukonstytuowanie nowej partyi politycznej żydowskiej pod przewodnictwem posła dra Straucher a z Czerniowiec. Obradowano nad programem tej partyi, przyczem dyskutowano nad deklaracyą ministra Bienertha, złożoną w komisyi dla reformy wyborczej z okazyi debaty nad kwestyą niemieckiego mandatu dla Białej i w końcu przyjęto ją z zadowoleniem do wiadomości.

Rachunki lekarskie. Wydział Tow. Samopomocy lekarzy przypomina kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905 r. zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

Z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu piszą nam: Zniechęcenie i rozgoryczenie robotników w warsztatach kolejowych wzmaga się coraz bardziej i tem samem przynosi wielką szkodę dyrekcyi kolejowej. Przyczyną tego zniechęcenia jest postępowanie kierownika warsztatów p. Uderskiego, którego taktyka polega na ustawicznem drażnieniu robotników przez rabowanie im należnych praw.

Każdemu stabilizowanemu robotnikowi przysługuje według pragmatyki rokrocznie urlop wypoczynkowy; i tak tym, co pracują na kolei mniej niż dziesięć lat, 10 dni, a tym co przeszło 20 lat służą, 14 dni wypoczynku. Tymczasem pan Uderski dzięki swej idyotycznej rachubie bądź to nie udziela wcale urlopu, a gdy udzieli, to wlicza w to urlopy brane w innych potrzebnych robotnikowi celach. Pragmatyka o takiem wliczaniu nic nie mówi, a zatem praktyka p. Uderskiego jest najzupełniej bezprawną. Skutki takiego postępowania są te, że robotnicy rozgoryczają się i nieudzielone urlopy wetują sobie powolniejszą pracą, mszcząc się w ten sposób za doznaną krzywdę. P. Uderski jest bardzo nabożnym człowiekiem i jako taki powinien wiedzieć, że zatrzymanie wypłaty lub rabowanie z praw robotników jest według katechizmu grzechem, wołającym o pomstę do nieba; jako urzędnik winien znów wiedzieć, że w powierzonych mu warsztatach może powiększyć ich wydajność tylko zachęceniem robotników.

Ten sam p. Uderski nie dba o bezpieczeństwo robotników, tak, że niedawno znów wydarzyły się 2 wypadki, które mocno zaciężą na sumieniu chrześcijańskiem p. Uderskiego.

Pierwszy wypadek byłby za sobą pociągnął wprost straszne skutki. Rzecz miała się tak: Maszyna do nitowania, ważąca przeszło 4000 kilo uwieszona na haku urwała się i spadła podczas nitowania kotła, przyczem 2 robotników ciężko zraniła, szczęście, że maszyna ta nie była na wysokości rusztowania, bo byłaby z pewnością pięciu zatrudnionych przy niej robotników zabiła. Powodem tego urwania było pęknięcie haka, na którym wisiała maszyna. Hak ten grubości 30 centm. był słaby i z lichego materyału, by mógł tak ciężką maszynę utrzymać.

Wina w tym wypadku spada na brak dozoru ze strony irżynierów i przełożonych, którzy ustawicznie naganiają do pracy bez zastanowienia się. Brak kontroli nad bezpieczeństwem robotników jest jak gdyby przymiotem tych panów. Jeżeli inżynierowie i przełożeni są niczem innem, jak parobkami do naganiania, to zwracamy uwagę dyrekcyi, że są stanowczo za drogo opłacani. Przez to bezmyślne naganianie również i jeden z robotników w kuźni przy obcinaniu pufrów zgniótł sobie palec. Działalność p. Uderskiego który jako naczelny naganiacz daje przykład innym odnosi swoje owoce.

Zaiste trudno zrozumieć po, co ci ludzie są urzędnikami, inżynierami, jeżeli oprócz wołania „wio, wiśta“ nic nie są w stanie zrozumieć. Te wypadki, których ofiarą stali się robotnicy Deker i Potoczek powinny być prawdziwym znakiem ostrzegawczym i głosem napomnienia dla dyrekcyi kolejowej.

Unieważnione wybory. Z Przemyśla donoszą, że trybunał administracyjny unieważnił wybory z III. koła wyborców do Rady gminnej w maju r. 1904 dokonane a to w ten sposób że odrzucił rezolucyę namiestnictwa, nieuwzględniającą protestu tow. J. Schifflera i towarzysz a dał miejsce zażaleniu tych obywateli przeci owej odmownej rezolucyi. Na skutek tego wyp dają z Rady miasta między innymi burmistrz Doliński i asesor M. Scheinbach.

Pojedynek dra Koerbera. Gazety wiedeńsk donoszą, że b. prezydent ministrów dr. Koer wyzwał posła bar. Morseya na pojedynek. Pr czyną nie była ostra mowa Morseya w komi budżetowej przeciw Koerberowi w znanej sprawie budowy portu tryesteńskiego, lecz uwaga Morseya o prywatnem życiu Koerbera. Pojedynek nie przyszedł do skutku, gdyż bar. Morsey złożył deklaracyę z przeproszeniem dra Koerbe

Generał Rennenkampf złodziejem! W Pete burgu wychodzi od miesiąca organ centrum Dumie „Pieriełom“. Otóż w ostatnich dniach smo to umieściło artykuł, podpisany przez dnego z oficerów, walczących podczas wojn Mandżuryi. Z artykułu tego widać, że wojn pońska była dla generała Rennenkampfa ni interesem. Oficer ten zarzuca Rennenkam że pieniądzmi wojskowemi rozporządzał jak snemi i systematycznie kradł je. Wyższe dowiedziały się o tem i nawet był prz specyalny generał dla zrewidowania kasy na szczęście dla Rennenkampfa nastąpiła pod Sandepu i katastrofa pod Mukdenem. wróciło uwagę od spraw pieniężnych z wielu“ dotychczas bezkarnie uchodził.

Czarnosetnik-sportowiec. Dziennik „ donosi, że po wsiach podmiejskich i prz ściach Petersburga, jeździ na automobilu browin i rozdaje odezwy, wzywające do b mordowania żydów i studentów.

W sprawie składek, odesłanych do Si wicza. Amerykańskie pismo „Ameryka-Ec sze: Jeden z czytelników naszego pisma mał z Warszawy list następującej treści chany kolego! Prosiłeś, żebym ci donió dem tych pieniędzy, co zbieracie w Am

sprawę polską. Źle żeście odesłali składki na ręce Sienkiewicza, który jest narodowcem; Sienkiewicz odebrał te pieniądze; założono komitet dla głodnych, ale mało który z robotników korzystał ze wsparcia. Jak komu dali rubla, to zapisywali trzy, a następnie zakupywali dużo rewolwerów i sztyletów i urządzili partyę bojową przeciw partyi socyalistycznej i socyaldemokracyi. Delegaci takiego komitetu, mimo że byli płatni tylko rubla dziennie, dziś stroją się jak najpierwsi panowie i rozbijają się po restauracyach, tak ich te amerykańskie ofiary porobiły panami, a biedny robotnik jęczy pod naciskiem biedy. Sam Sienkiewicz też uciekł z kraju, bo się boi partyi PPS. Taka jest dobroczynność warszawskich narodowców".

Ulgi podatkowe dla Krakowa. „Wiener Ztg" ogłasza ustawę w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla przebudowli, dokonywanych ze względów publicznych, zdrowotnych i komunikacyjnych w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka", operetka w 3 akthac R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar", operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin", opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 7 lipca: „Tyrolka", operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Z CARATU.

Duma.

Petersburg, 3 lipca. (Pet. ag. tel.). Duma kontynuowała wczoraj obrady nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Prof. Kowalewskij wygłosił długą mowę, w której poddał ostrej krytyce projekt komisyi, złożonej wyłącznie z kadetów. Projekt ten ukróca prawa robotników. Mówca oświadcza się za teoryą angielską, według której nie istnieje prawo zgromadzeń, tylko prawo przemawiania i wolnego przebywania, co razem tworzy prawo zgromadzania. Lewica przyjęła wywody posła Kowalewskiego długotrwałymi oklaskami. Wśród stronnictw umiarkowanych wywołała mowa wielkie zdziwienie.

Prof. Kuzmin-Karawajew zaznacza, że kara śmierci zarówno ze stanowiska prawnego, naukowego jak i politycznego musi być bezwarunkowo zniesiona, nawet w czasach wojennych.

Minister sprawiedliwości powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie z powodu rozszerzenia się anarchizmu zaprowadzono karę śmierci. Rząd nie może obecnie znieść kary śmierci, gdyż byłoby to rezygnacyą z prawa karania tych, którzy mordują wiernych synów ojczyzny. (Okrzyki: »Dość, dość!« Prezydent powstaje i oświadcza, że nie można mówcy odbierać głosu. W centrum oklaski).

Prokurator marynarki Matejew składa krótkie oświadczenie, że minister nie może się zgodzić na życzenie Dumy. Mowę jego przerywano okrzykami: Morderca Schmida!

Generalny prokurator armii Pawłow wskutek ogromnej wrzawy nie może dojść do głosu. Prezydent dzwoni. Cała lewica powstaje i krzyczy: »Nie chcemy słuchać oprawców, rabusiów, morderców! Niechaj powiedzą swym ministrom, by podali się do dymisyi!« Kilku posłów z zaciśniętemi pięściami biegnie do trybuny. Pawłow po chwili opuszcza salę.

O godzinie 6·30 posiedzenie na nowo podjęto. Mówcy lewicy i kadeci oświadczyli, że Duma jest oburzoną z powodu obecności Pawłowa.

Mówcy z prawicy hr. Heyden i ks. Wołkoński protestują przeciw zachowaniu się lewicy. Duma wśród takich okoliczności nie może pracować. Popłynie w Rosyi krew.

Socyalistyczny poseł ks. Baradow powiada, że Duma nie odebrała Pawłowowi głosu, ale miejsce. Trzeba wypędzić stąd wszystkich, którzy są obryzgani krwią.

Duma przyjęła wniosek o prowadzenie bez przerwy dyskusyi nad karą śmierci, póki ustawa nie zostanie przyjętą.

Pomocnik ministerstwa spraw wewnętrznych Makarow oświadcza, że ministerstwo spraw wewnętrznych jest gotowe rozważyć przedłożenie łącznie z wnioskiem o rewizyę ustaw wyjątkowych.

Posłowie Nabokow, Lednicki i Rodiczew oświadczają się za zniesieniem kary śmierci.

Ks. Oglew dowodzi, że ewangelia zniosła karę śmierci i że żaden rząd nie ma prawa człowieka pozbawić życia.

Petersburg, 3 lipca. Zajście z Pawłowem było tak gwałtowne, że wyrażano obawy, czy nie pociągnie za sobą rozwiązania Dumy. Uważają jednak tę obawę za nieuzasadnioną.

Petersburg, 3 lipca. (Pet. ag. tel.) Minister spraw wewnętrznych przedłożył w Dumie wniosek o udzielenie na rok 1906 kredytu 100 milionów rubli, celem zaopatrzenia zapomóg dla okolic, dotkniętych nieurodzajem.

Zwycięski strejk.

Petersburg, 2 lipca. Strejk robotników w kopalniach w Józówce ukończony. Żądania górników zostały w części uwzględnione.

Bunt marynarzy.

Petersburg, 2 lipca. (Tel. ag. pet.). Zamiast dwunastu parowców rosyjskich, które regularnie kursowały między portami morza Czarnego, kursują teraz tylko dwa z załogą wojskową.

Sejm węgierski wobec pogromu białostockiego.

Budapeszt, 2 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Czczmadia (ze stronnictwa niezawisłości) zabrał głos i zwróciwszy uwagę na wypadki w Rosyi i w Białymstoku, zaznaczył, że zaszły one przy pomocy władz, powołanych do utrzymania porządku. Mówca, dając wyraz uczuciom ludzkości, wyraża pogardę sprawcom zbrodni, a współczucie ofiarom.

Po załatwieniu kilku formalnych spraw, posiedzenie zamknięto.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 3 lipca. Komisya reformy wyborczej zebrała się wczoraj na posiedzenie.

Przed przejściem do porządku dziennego p. Malik twierdzi, że w Bernie znowu objawił się teror socyalistyczny. Mówca wnosi, aby z powodu tego przerwać na 8 dni posiedzenie komisyi. W razie odrzucenia wniosku on i poseł Stein nie pozwolą posłowi socyalistycznemu przemawiać w komisyi. Przewodniczący Ploj zaprotestował przeciw groźbom teroru w samej komisyi. Wniosek Malika odrzucono.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad rozdziałem okręgów wyborczych w Galicyi.

Poseł Bobrzyński wskazuje, że podział na okręgi wyborcze, jaki przedłożono komisyi, jest rezultatem mozolnej pracy, mającej na celu możliwie ograniczyć walki wyborcze między Polakami i Rusinami. Przedłożenie ks. Hohenlohego uległo zmianie w tym kierunku, że ludność ruska, tam, gdzie jest w przeważnej większości, ugrupowaną została w specyalne okręgi wyborcze. Aby Rusinom zapewnić 27 mandatów, Polacy nie ulękli się nawet tego niemiłego środka, by z takich poszczególnych ruskich okręgów wyeliminować pewne polskie okręgi. Mówca był przekonany, że Rusini uznają te starania. Poseł Wasilko zeszedł jednak z tego jedynego stanowiska, na którem podział okręgów wyborczych może być skonstruowany, mianowicie z liczb statystyki, domagając się dla mandatów ruskich innego zabezpieczenia. Wobec tego mówca musi poruszyć kwestyę, czy 75 mandatów są dla narodowych Polaków zapewnione, a zwłaszcza czy 11 mandatów we wschodnio-gajicyjskich okręgach wiejskich przypadnie Polakom.

Poseł Wasilko przyznaje, że w powiatach, gdzie Rusini mają wybierać po 2 posłów, ludność polska nie wynosi 25%. Niemożliwem jest Galicyę podzielić na rozmaite obszary. Ze względu na zasadę reprezentacyi mniejszości, musi mówca trwać przy zasadzie, że pod tym względem kraj tworzy całość, która nie może być na obszary dzieloną.

Poseł Wasilko oświadcza, że choćby Rusini otrzymali 27 mandatów, to mimo to zawsze jeszcze 1 mandat ruski przypada w Galicyi na 114.000, polski na 53.000 mieszkańców. W Galicyi zachodniej okręg wyborczy obejmuje najwyżej 158.000 mieszkańców, w Galicyi wschodniej utworzono okręgi wyborcze z najmniejszą liczbą ludności 167.000, a liczba ta wzrasta do 287.000 mieszkańców. Bar. Gautsch proponował dla Galicyi 88 mandatów, a z tego dla Rusinów 27. Następny rząd chciał ułagodzić Koło polskie i w ten sposób powstały propozycye ks. Hohenlohego. Galicya otrzymała 32 mandatów miejskich. Borysław został włączony w ruski okręg wyborczy, ponieważ 6000 Polaków uchodzi tam za socyalistów. Natomiast miejscowości, które uchodzą wprawdzie za małe miasteczka, ale pod względem kulturalnym stoją na równi z wsiami, zostały przyjęte do miejskich okręgów. 1 mandat miejski przypada na 22.721 Polaków, podczas gdy przy faktycznem maximum 19 ruskich mandatów w Galicyi wschodniej 1 mandat przypada na 162.000 Rusinów. W Galicyi wschodniej otrzymuje $1\frac{1}{2}$ miliona Polaków 33 mandatów, a 3 miliony Rusinów 27 mandatów.

Cała potęga we wsi wschodnio-galicyjskiej spoczywa w ręku szynkarzy, kredyt wsi jest również w ich ręku, wypłaty dokonują się przeważnie kartkami, wystawionemi na ręce szynkarza. (Protesty u Polaków). Lasy i łąki są w ręku właścicieli dóbr ziemskich. O znaczeniu władzy niema wogóle co mówić. Dlatego Rusini muszą przy tem obstawać, aby wymienione 9 okręgów wyborczych oczyszczono przez dalsze wyłączenie nieruskich gmin, albo by § 34 przedłożenia bar. Gautscha znalazł zastosowanie przynajmniej w tych 9 okręgach wyborczych. Trzeba znaleźć sposób, by Rusini mogli bezprawie naprawić i by Rusini otrzymali tych 27 mandatów.

Mówca kończy oświadczeniem, że jest jedynym Rusinem, który zadowalnia się 27 mandatami ruskimi dla Galicyi, nie mógłby jednakże pracować ani w komisyi, ani w plenum Izby, gdyby tych 27 mandatów Rusinom faktycznie nie przydzielono.

Poseł Starzyński zauważa, że najważniejszem jest to, czy Rusini z Galicyi otrzymają 27 mandatów, czy też nie i czy większość komisyi, względnie polscy jej członkowie i rząd przyznają ruskiej narodowości 27 mandatów, czy też nie. Każdy mógł się przekonać, że większość komisyi pragnie dać Rusinom tych 27 mandatów, a więc w sporze, który się rozwinął, braknie właściwie przedmiotu sporu.

Poseł Wasilko apeluje do komisyi, aby nie dopuściła do uchwalenia podziału na okręgi wyborcze w tej formie. W odpowiedzi na to mowca może dać wyraz przekonaniu członków Koła polskiego, że Polacy nie boją się rozstrzygnięcia komisyi i chętnie je składają w ręce komisyi. Poseł Wasilko skarżył się także, że w niektórych okręgach wyborczych 40—50.000, w innych 100.000 mieszkańców lub nawet więcej wybiera 1 posła. Mowca wskazuje na niemiecki podział okręgów wyborczych i angielski, w których istnieją jeszcze większe różnice.

Wobec dalszych wywodów p. Wasilki, oświadcza mowca, że ze względu na polityczne wykształcenie, stanowisko i inteligencyę posła, nie spodziewał się z ust jego podobnych opowieści. Poseł Wasilko pragnął przekonać komisyę, że w Galicyi tylko żydowscy szynkarze udzielają ludności rolnej kredytu. Również nie prawdą jest, że w Galicyi płaci się robotników tylko przekazami na ręce szynkarzy. Nie można żądać, aby Polacy poświęcili faktycznie posiadany wpływ, ze względu na reformę wyborczą lub inne cele. Przeciwnie, Polacy będą się starali swój wpływ utrzymać i według możności na drodze legalnej go rozszerzyć.

Dr Kramarz stwierdza, że pertraktacye, toczące się między poszczególnymi członkami komisyi w sprawie rozdziału okręgów wyborczych w Galicyi, mają charakter czysto prywatny. Dlatego też nie mogą one stanowić przedmiotu obrad komisyi. Mowca stwierdza jednak, że konferencye wykazały największą gotowość po stronie polskiej i jest nadzieja, że kompromis przyjdzie do skutku, tak by po stronie ruskiej nie zostało przykre uczucie, o jakiem mówił poseł Wasilko.

Mówca stawia wniosek, by głosowanie nad podziałem okręgów wyborczych w Galicyi na razie odroczyć, by także co do tych 6 okręgów wyborczych można poczynić poprawki na korzyść Rusinów.

Poseł Pergelt zauważa, że postanowienia § 34 i 35 stwarzają utrudnienie systemu wyborczego ze względu na Galicyę, gdzie ludność nie dorównuje Zachodowi pod względem wykształcenia, kultury i inteligencyi. Mówca proponuje lepszy geograficzny podział okręgów wyborczych przy zastosowaniu systemu 1-mandatowego.

Poseł Abrahamowicz zaznacza, że narodowych stosunków w Galicyi między Polakami i Rusinami nie można porównywać ze stosunkami w innych krajach. W gminach galicyjskich ludność polska i ruska tak ze sobą żyje, że kto studyuje stosunki tych gmin, musi zapytać, jak jest możliwem, aby między temi narodowościami przychodziło do walk. Faktycznie do tej nieszczęsnej walki przychodzi tylko wtedy, gdy mają być wybory. Wtenczas mieszają się między lud obce żywioły.

Narodowe odgraniczenie, jak w Czechach i na Morawach, jest w Galicyi wykluczone i oto powód dlaczego system proporcyonalny jest jedynie słuszny. Ze względu na to jednak byłoby lepiej zaprowadzić nie bezpośrednie, ale pośrednie wybory.

Mówca oświadcza gotowość głosowania za wnioskiem posła Kramarza co do odroczenia głosowania, ze względu na tych 6 okręgów wyborczych.

Przewodniczący Ploj oświadcza, że na ogólne żądanie odracza obrady nad Galicyą i głosowanie nad § 34 i 35.

Komisya przystąpiła do obrad nad mandatami **Bukowiny**.

Poseł Głąbiński prosi, by nie kończyć na tem posiedzeniu dyskusyi w tej kwestyi. Narodowy stan posiadania Polaków na Bukowinie byłby, według przedłożenia rządowego, stracony. Mówca chce więc wystąpić w komisyi z dotyczącą propozycyą, pierwej jednak konieczna jest konferencya dotyczących posłów.

Poseł Choc stawia wniosek, by dla Niemców oznaczyć liczbę mandatów bukowińskich na 3, a tem samem ogólną liczbę mandatów Bukowiny na 13.

Poseł Onciul prosi o przyjęcie propozycyi ks. Hohenlohego, która Rumunom gwarantuje stan posiadania. W sprawie wniosku posła Głąbińskiego oświadcza, że Polacy mogą się powoływać na swój stan posiadania, który musi być utrzymanym.

Poseł Gross występuje przeciw wnioskowi posła Choca.

Poseł Wasilko oświadcza, że Rusini również na Bukowinie zostali pokrzywdzeni. Co do wnosku posła Głąbińskiego oświadcza, że głosować będzie za nim, wychodząc ze stanowiska, aby dać każdemu krajowi to, czego na prawo się domagać.

Na tem obrady odroczono do dziś na g. 5 po południu.

Na porządku dziennym dalsza dyskusya szczegółowa nad Bukowiną, a potem nad Galicyą.

DELEGACYE.

Wiedeń, 2 lipca. Delegacya austryacka prowadzi dziś dalsze obrady nad budżetem wojskowym.

Schoenborn polemizuje ze Steinem, który w wywodach swych obraził patryotyczne i religijne uczucia większej części ludności. Tego rodzaju, jak Steina, mowy, są smutną specyalnością parlamentu austryackiego. Mówca wątpi, czy mowy Steina u cesarza Wilhelma, z austryackim monarchą zaprzyjaźnionego, wywołają życzliwy oddźwięk. Jeżeli p. Stein napadał na katolicyzm i państwa katolickie, to zapomniał widocznie o Francyi i Belgii, które także są państwami katolickiemi, a nikt im nie zarzuci reakcyi. Mówca cytuje zdania uczonych protestantów, który cokolwiek inaczej zapatrywali się na protestantyzm, niż p. Stein. Co do budżetu wojskowego oświadcza mówca, że jest zwolennikiem jedności armii; dwie armie nigdy nie będą tak silne, jak razem połączona jedna. (Oklaski).

Sustersicz oświadcza, że głosować będzie za budżetem, który uważa za konieczność państwową i w przekonaniu, że podjęty za inicyatywą korony projekt powszechnego prawa głosowania, dogadzający szerszym sferom ludności, przyczyni się do demokratyzacyi całej polityki.

Tollinger omawia sprawy węgierskie, wskazuje na wczorajszą mowę Kossutha w Keczkemet i na wielkie ustępstwa poczynione Węgrom na polu języka w wojsku.

Minister wojny Pietreich, oświadcza, że obawy co do jednolitości armii są bezpodstawne. Jednolitość armii istnieje nadal i wszystkie miarodajne czynniki pracują nad tem, aby znaleźć środki, celem dalszego wspólnego pracowania obu połów monarchii razem. Następnie zapewniał, że miał sposobność przekonać się, że wśród ludności panuje wprost wzruszające przywiązanie do osoby cesarza, i że ludność pragnie tylko, aby wreszcie ustały narodowe i polityczne kłótnie i aby znikła też agitacya i teror. Spodziewa się, że przyszłość będzie lepsza. W końcu oświadcza na zapytanie, że nadal tytuł jego brzmi „Reichskriegsminister".

Następnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej nad ordinarium wojskowem!

TELEGRAMY.

Mowa Kossutha.

Keczkemet, 2 lipca. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha, przyczem minister handlu Franciszek Kossuth wygłosił mowę, wskazując, że duch Kossutha z każdym dniem zyskuje na Węgrzech coraz więcej zwolenników. Gdy dawniej była ich tylko garstka, dziś tworzą oni większość i niedaleki jest czas, w którym nie będzie żadnego Węgra, któryby nie był zwolennikiem Kossutha. Mowca nie wie, czy idea niepodległości jest bliską urzeczywistnienia, ale fakt, że syn Ludwika Kossutha mógł zostać ministrem, jest znaczącym. Teraz nadszedł czas, w którym zasady jego ojca mają być urzeczywistnione.

Berlin, 2 lipca. Jak dzienniki donoszą z Londynu, zmarł tam znany nauczyciel śpiewu i wynalazca zwierciadła krtaniowego, Manuel Garcia w 102 r. życia.

Z komitetów partyjnych.

.˙. **Posiedzenie Krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. dla Galicyi zachodniej** odbędzie się w **wtorek** dnia 3 bm. o godzinie 7·30 wieczór w redakcyi „Naprzodu". Sprawy bardzo ważne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

× **Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie** (członków obu grup 98 i 110) odbędzie się we wtorek 3 lipca o godz. 7·30 w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II p.). Na zgromadzeniu tem delegaci galicyjscy złożą sprawozdanie ze zjazdu Związku rob. krawieckich.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1906 (54. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austro-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 2 lipca br. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu i Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 28. czerwca 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Mechwart, generalny radca.
Pranger, generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie

Towarz. zaliczkowe i oszczęd „Własna Pomoc“

w likwidacyi podaje do wiadomości interesowanych, iż z dniem 15. lipca 1906 zniża stopę procentową od wkładek oszczędności do 4%.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między **Hamburgiem i Ameryką**, względnie **Kanadą i Argentyną.**

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 10, I. piętro wynajmuje **pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy** do przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

Do wynajęcia

lokal restauracyjny z uprawnieniami szynkowemi **w Kętach przy głównym Rynku.**

Interes od kilkudziesięciu lat dobrze zaprowadzony.—Bliższych wiadomości udziela:

398

Zarząd propinacyi w Oświęcimiu.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

ZAKOPANE

willa „**Podolanka**“, Ogrodowa 2, **pensyonat Jętkiewiczowej** poleca pokoje z utrzymaniem od 5 koron dziennie.

384

386

Próba!! Do objeżdżania małych miast w zachodniej Galicyi, poszukujemy zdolnych agentów. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia pod „PRÓBA“, KRAKÓW, poste restante.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką

Morele (Aprykozy) Zaleszczyckie, wyborne, wielkie do smażenia i do jedzenia za K 3·90, wiśnie hiszpańskie za K 3.70 świeżo rwane wysyła za zaliczką w koszykach 5 klg. franko za zaliczką **D. & S. Wenkert**, Spółka owocarska w Zaleszczykach. 388

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

539

MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowana w formacie 78×109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K 3. na płótnie Kor. 5, z wałkami Kor. 8. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej **B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.**

Przeciw poceniu się nóg i rąk!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

sposób użycia umieszczony wewnątrz.

Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny

Apteka pod „złotym słoniem“

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka 22.

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

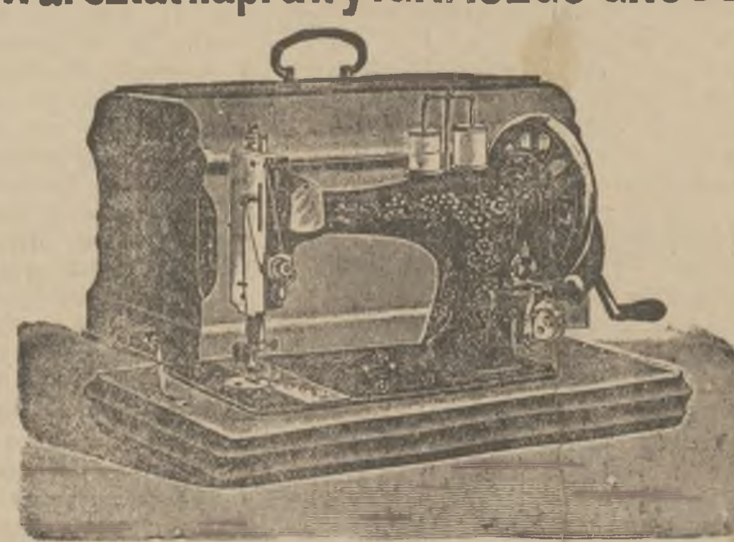
Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).